WYDANIE WIECZORNE

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincyi: miesięczn e kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adsesu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 190

Nr. 276 **Kraków, Piatek dnia 6 Października 1905 r.** **Rok XIII.**

O kresy.

Gdzie są polskie kresy? Nad Dnieprem i Dźwiną? Nad Odrą i Wartą? Takby się zdawało, — tak wskazuje historja i geografja, — tak chce nasz bezpośredni interes. Tam są polskie kresy, gdzie je zakreśliła potężna dłoń piastów i Jagielonów, dokąd doszła w zwycięzkim a pokojowym pochodzie polska kultura, dokąd przenikł polski język i polski obyczaj. Nie byliśmy nigdy narodem zdobywczym, a rozszerzanie się Polski ku wschodowi, było tylko naturalnym wynikiem oddziaływania silniejszej i bujniejszej cywilizacji chrześcijańsko-rzymskiej na plemiona pogańskie, lub hołdujące ponuremu bizantynizmowi...

Zresztą wszędzie dokąd wpływ Polski sięgał, przynosił on ludom wolność i prawa, — i dla tego ulegali mu tak łatwo i tak chętnie wszyscy sąsiedzi.

W tym wspaniałym pochodzie pokojowego podboju, — nigdy Polska nie poniżyła się do polityki eksterminacyjnej, do narodowego ucisku, do gwałtownego narzucania swojej mowy, przeciwnie nawet, — wszystkie ludy, zamieszkające obszary Rzeczypospolitej, Polsce tylko zawdzięczają, że zdołały zachować swoją odrębność. — Czem byłaby Litwa bez polskiej opieki i pomocy? w niemiecko-fińsko- rosyjską prowincją!... Czem byłaby Ruś, bez polskiego oręża? Tatarsko-tureckim chanatem, z muzułmanionym i ujarzmionym.

I tu i tam nie pozostałby żaden ślad języków miejscowych; nasi dzisiejsi Litwomani mówiliby po niemiecku, — a ruscy „patrjoci“, — uznaliby za swój — język Koranu...

Tymczasem obecnie zbieramy same gorzkie owoce tej naszej bezinteresowności i łagodności, naszej nieopatrzności, naszego braku przewidywania... Ci których zachowaliśmy od srogiej niewoli i wynarodowienia, zwracają się przeciwko nam i korzystają z naszego rozbicia i osłabienia, usiłują nam wydrzeć plon wiekowej pracy.

Rzucono hasło wyparcia Polaków z Kresów. Ruch ten został sztucznie rozdmuchany przez rządy zaborcze, które w ten sposób chciały sparaliżować polską obronę, i dzieło zniszczenia Polski prędzej i skuteczniej poprowadzić. Mniejsza jednak o te pierwotne przyczyny. Żadne sztuczne działanie nie powoła do życia narodu który sam w sobie nie posiada warunków rozwoju, nie możemy więc rozstrzygać kwestji, czy Rusini i Litwini mają jaką przyszłość przed sobą, — nie należy nam zastanawiać się nad tem, czy z ogólno-ludzkiego punktu widzenia, wskrzeszanie języków nieżywotnych i nie mających literatury, jest pożyteczne i pożądane.

Nam chodzi tylko o walkę, którą wydano Polakom, już nie dla odzyskania jakich rzekomo utraconych praw narodowych, ale dla zniszczenia żywiołu polskiego na Wschodzie. Zarówno Rusini jak Litwini nie bronią się, — bo przeciw czemu i komu mieliby się bronić — chyba przeciwko Niemcom i Rosjanom, — ale występują zaczepnie i z zawziętością, usiłują wyprzeć Polaków ze wszystkich posterunków, które oni przed wiekami zajęli! Programem tych naszychnowych, a niemniej niebezpiecznych przeciwników, jest wypchnięcie Polaków. do tak zwanych etnograficznych polskich granic i odjęcie Polsce jej państwowego znaczenia.

Nie wierzymy w skuteczność tej niezasłużonej napaści, bo żywioł polski zbyt jest zakorzeniony na kresach, aby go stamtąd wyprzeć było można, nie wierzymy zwłaszcza, aby ci Litwini czy Rusini, którzy od pokoleń przyjęli polską kulturę i polski język, — poczuli nagle ochotę powrotu do dawno zamarłej przeszłości.

Ale wobec bezwzględnej napaści obrona powinna być równie stanowcza. Nie na miejscu by tu były, ani wygodny oportunizm stosujący wszystko do wygód bieżącej chwili ani fałszywy sentymentalizm, który musi ustąpić miejsca, gorącej miłości ojczyzny, — ani wreszcie bezmyślna tchórzliwość, której następstwem jest zawsze sromotna przegrana. Jesteśmy napadnięci, i musimy się bronić; brońmy się więc śmiało, energicznie i na całej linji. Nie wolno nam nigdzie ustępować, — bo każde ustępstwo naraża na szwank naszą przyszłość, — nie wolno nam także wchodzić w jakieś niepewne układy i kompromisy, — bo będziemy zawsze oszukani, i wszystkie koszta sami zapłacimy.

Nasi rodacy na kresach powinni pamiętać, że w obecnej chwili oni tak samo bronią ojczyzny, jak przed laty ich Ojcowie, i że ciąży na nich taka sama odpowiedzialność, wobec narodu i historji...

Rozczarowanie.

Posiedzenie czwartkowe Izby poselskiej. — Napływ publiczności. — Przepełnione galerje. — Odwrót hr. Vettera. — Układy hr. Sternberga z wszechniemcami. Sternberg i Stein. — Spokojna mowa i ogólne nudy.

Nasz korespondent wiedeński (Mm.) pisze:

Czwartek. Zegar na wieży wskazuje wpół do jedenastej. W okolicy gmachu parlamentarnego tłumno. Wszystkie wejścia do skrzydła, mieszczącego Izbę poselską, oblężone. Pełno policji. Może pięćdziesięciu, może nawet i więcej strażników policyjnych stoi koło bram, prowadzących na pierwszą i na drugą galerję.

Wewnątrz gmachu pełno petentów, dopraszających o bilet wejścia na galerję. Tylko wyjątkowi szczęśliwcy otrzymują te kartki, które dają prawo przyglądania się i przysłuchiwania obradom poselskim. Tego wyrażenia „obrady“ nie trzeba brać w znaczeniu dosłownem. Im bardziej się zbliżają wybory, tem częściej zamiast „obrad“ bywają „obrazy“.

Szklanka wody, rzucona przez hr. Sternberga w twarz posłowi Wolfowi, zelektryzowała Wiedeń. Wiedeńczycy lubią hecę. Co dziesiąty czytelnik dzienników porannych, mający swobodne przedpołudnie i znajomego wśród posłów, dążył do parlamentu. Obiecywano sobie drugie wydanie wczorajszej bitki, zapewne poprawne i powiększone. Przez tych samych autorów! Wszak hr. Sternberg upierał się, że będzie mówił dalej; Niemcy grozili, że nie pozwolą mu przyjść do słowa.

Lecz w Austrji wszystko, co ma do czynienia z polityką, zawodzi. Nawet heca polityczna. Wszystkich rozciekawionych, którzy z bijącem sercem siedzieli na przepełnionych galeryach, spotkało rozczarowanie. Zamiast bójki, posiedzenie poważne czyli w pojęciach publiczności wiedeńskiej nudne aż do mdłości.

Hrabia Vetter jeszcze w środę wieczorem pomiarkował się, że zrobił głupstwo, odbierając głos Sternbergowi. Jedno więcej w zawodzie prezydyalnym. Nie było bowiem powodu do knebłowania ust ex-ochotnika boerskiego. Boć rozkaz posła Wolfa, acz dany tonem bardzo decydującym, nie jest jeszcze przykazaniem dla prezesa Izby poselskiej. Trzeba więc było pomyśleć o odwrocie.

Hr. Vetter zwołał na godzinę pół do 11-ej w czwartek naradę prezesów klubowych. Oświadczył tym panom, iż zbłądził. Hr. Sternberg nie mówił o teroryzowaniu go przez Izbę, lecz o posłach poszczególnych, którzy go chcą teroryzować. To prawda! Trudno mu za to głos odbierać.

Hr. Vetter zakończył oświadczeniem, iż dzisiaj pozwoli hr. Sternbergowi mówić dalej.

Niemcy znaleźli się w trudnem położeniu. Nie mogli wystąpić jawnie przeciwko Sternbergowi, gdyż taka taktyka równałaby się pochwalaniu ulicznikowstwa Wolfa. Równocześnie hr. Sternberg, który pomimo swych wyskoków bywa szalenie sprytnym, posłał swego ambasadora do wszechniemców z pod znaku Schoenerera czyli do najzacieklejszych wrogów Wolfa. Oświadczył im przez posły, że w środę wystąpił nie przeciwko Niemcom, ale wyłącznie przeciwko takiemu indywidum, jak Wolf. Tem schwycił wszechniemców za serce.

Wnet przyszło do zakulisowego kompromisu: wszechniemcy zgodzili się, by hr. Sternberg przemawiał w Izbie; wzamian za to Czesi zgodzili się cofnąć żądanie, by wydano Steina, słynnego Franka Steina w ręce sądów za rzucenie na Czechów kałamarza. Wobec tego kompromisu inne stronnictwa niemieckie musiały zrejterować, boć nie mogły być skrajniejszemi od najskrajniejszych.

Pełną komizmu była scena, gdy hr. Sternberg na korytarzu w bratniem porozumieniu konferował z Steinem.

Jeden z posłów polskich flegmatycznie zauważył:

Są to zwolennicy tej samej taktyki parlamentarnej, jeden rzuca kałamarzami, drugi szklankami. Posłowie polscy zobowiązali hr. Sternberga, by nie napadał na hr. Gołuchowskiego.

Po przeczytaniu pism, nadesłanych prezydyum Izby, po odczytaniu przez dwóch ministrów odpowiedzi na interpelacye, hr. Vetter powstał i przyznał się do winy. Potem podniósł się hr. Sternberg, przeprosił Izbę i zaczął mówić poważnie, jak nigdy przedtem.

I oto spotkała go nagroda, możliwa wyłącznie w parlamencie austryackim: słuchało go trzech posłów; sala była pusta; publiczność na galeryach wściekła za zawód, jaki jej sprawił. Przecież przyszła się bawić; jej zdaniem, hr. Sternberg sprzeniewierzył się podjętemu obowiązkowi bawienia parlamentu i galeryj.

Koło 1-ej popołudniu i na galeryach zrobiły się pustki.

Koniec krętactwu.

Jak doniosły już telegramy, komitet rosyjskich ministrów na posiedzeniu w dniu 4 bm. obradował nad sprawą szkolną w Królestwie Polskiem i powziął decyzję wprowadzenia polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych bez praw (z wyjątkiem języka rosyjskiego historji Rosji i geografji Rosji, które to przedmioty powinny być wykładane po rosyjsku.

Uchwały te powinny wreszcie położyć kres krętactwu i nadużyciom czynowników, którzy dotychczas nie pozwalali na wykład polski w szkołach prywatnych, a nawet na pensjach żeńskich. Trzeba bowiem tu przypomnieć, że te „ustępstwa“ w zakresie szkolnictwa zostały już uchwalone przez komitet ministrów w dniu 20 kwietnia br. razem z innemi „ulgami“, przyznanemi Królestwu.

Uchwały te zostały następnie zatwierdzone ukazem carskim z dnia 20 czerwca i wprowadzone w życie — z wyjątkiem właśnie tych punktów, które dotyczyły polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych. Była to więc najoczywistsza intryga czynowników, którzy wbrew **ukazowi carskiemu** nie pozwalali na rozpoczęcie wykładów w języku polskim, pomimo, iż inne ustępstwa objęte tym ukazem zostały wprowadzone w życie.

Liczne petycje i telegramy, jak również osobiste starania właścicieli prywatnych zakładów naukowych w ministerjum oświaty odniosły ten skutek, że wreszcie sprawę polskiego języka wykładowego w szkołach prywatnych oddano na ponowne rozpatrzenie komitetu ministrów, który powtórnie uchwalił to samo, co już ukaz carski z dnia 20 czerwca zapowiedział.

Ale już teraz nie powinno być miejsca na różne krętactwa czynowników. Zbyteczne jest również oczekiwanie na zatwierdzenie ostatnich uchwał komitetu ministrów przez cara, bo uchwały te już dawno były zatwierdzone i ponowne ich powzięcie przez komitet ministrów, może tylko oznaczać, że powinny być one natychmiast wprowadzone w życie.

Stosownie też do tego istniejące szkoły prywatne w Królestwie, nie oglądając się na jakieś dalsze decyzje ministerjów i władz miejscowych, przystąpiły natychmiast do wykładów w języku polskim.

Dalsza zwłoka nie dałaby się niczem usprawiedliwić, bo trudno przypuścić, aby po tem dwukrotnem przyznaniu nam prawa na szkolnictwo polskie, biurokracja miejscowa odważyła się użyć gwałtu za stosowanie się do ukazu carskiego.

W ten sposób została zakończoną względnie pomyślnie, pierwsza połowa walki o szkołę. Ale już teraz społeczeństwo powinno domagać się wykładu polskiego w szkołach rządowych, bo te zakłady są utrzymywane kosztem opodatkowanych, czyli w Królestwie, kosztem Polaków.

Anomalja, jaką jest bezwątpienia tak wielka przepaść językowa pomiędzy szkolnictwem rządowem a prywatnem, nie da się długo utrzymać; przyznanie szkołom prywatnym wszystkich praw, a następnie unarodowienie i szkół rządowych jest tylko kwestją czasu i musi być osiągnięte w najbliższej przyszłości.

O byt nauczycielstwa.

(Dokończenie.)

Nauczycielstwo kładzie nacisk i na tę okoliczność, by nauczyciele z egzaminem wydziałowym, przydzieleni do szkół wydziałowych, w charakterze prowizorycznych, pobierali płacę statusu tych szkół i mieli wszelkie inne korzyści, z tego tytułu wypływające, gdyż tylko wtedy może być mowa o sprawiedliwem wynagrodzeniu rzeczywistej pracy.

Nauczycielstwo szkół wydziałowych ma niezbitą nadzieję, że życzeniu jego Sejm uczyni zadość, tem więcej, że szkół tych, a więc i posad jest stosunkowo niewiele, więc i nadwyżka przy polepszeniu ich płac według projektu będzie bardzo nieznaczną.

Szkoły wydziałowe o charakterze hadlowo-przemysłowym, mające więc na celu realne kierunki, ku którym przecież wszyscy dążyć chcemy, by kraj nasz materjalnie podniósł, przemysł i handel rozwinąć, mogą oddać wielkie usługi, gdyby tylko doznały potrzebnej opieki i poparcia tak ze strony władz, jak i społeczeństwa, którego przedstawiciele, posłowie na Sejm, najlepiej spełnią swój obowiązek, jeżeli przez należyte uregulowanie płac, nau czycielstwo wydziałowe do jak najgorliwszej pracy zachęcą i warunki tej pracy im ułatwią.—

Na ogół biorąc, petycja nauczycielstwa krakowskiego przedstawia się co do wysokości podniesienia płac w granicach dość miernych, nigdzie nie wybiega ponad jakość poborów sąsiednich krajów, jak Śląska, Moraw, Czech i t. d., choć warunki bytu w naszem mieście, jak powszechnie wiadomo, są nader trudne i nie mogą iść w porównanie z miastami na Śląsku i t. p.

Gdy jeszcze dodamy, że stan obecny trwa już od wielu lat, że płace w Krakowie, jak to na początku zaznaczyliśmy, od dziesiątek lat nie były regulowane, wskutek czego przeważna część nauczycieli popadła w długi i wyczerpała swe siły, to widzimy jasno konieczną potrzebę śpieszenia z pomocą. Efekt finansowy podwyższenia płac nauczycielom w Krakowie nie będzie wcale wielki i pozostanie w małym tylko stosunku do korzyści, jakie przez to społeczeństwo odniesie. — Zyska bowiem wszystkie siły nauczycielstwa do pracy około wychowania i nauczania młodzieży—siły, dzisiaj niestety na uboczne zatrudnienia i walkę z niedostatkiem rozprószone, — ochroni wątpiących od rozgoryczenia i rozpaczy.

Mamy przeto nadzieję, że głos nasz w tej sprawie nie będzie bez skutku, że posłowie krakowscy wywiążą się całkowicie z obietnic, które w Radzie miejskiej słyszeliśmy z ust posła Jaworskiego, oraz p. prezydenta dra Leo. Jesteśmy też pewni, że w tej sprawie nie będzie zachowany zwyczaj podwyższenia płac n. p. za parę miesięcy na przyszłość, lecz posłowie nasi uwzględnią wyjątkową zeszłą i tegoroczną drożyznę i uchwalą regulację poborów nauczycielstwa w Krakowie już od 1 września bieżącego roku szkolnego, co będzie też zrealizowaniem przysłowia: „bis dat, qui cito dat“. *N.*

Żydzi w Ameryce.

Coraz bardziej zaczynają zwracać uwagę już nie tylko mieszkańcy Nowego Jorku, ale wogóle Amerykanie na świeżo powstałe na ich kontynencie ghetto żydowskie, jakiem w ciągu ostatnich lat dwudziestu stała się kolonja wschodnio-europejskich wychodźców — East Side, położona między Bowery a East Broadway.

Niektóre pisma traktują tę sprawę tylko z humorystycznego punktu widzenia, inne zaś zaczynają coraz częściej a w tonie poważnym rozbierać kwestję niebezpieczeństwa, jakie dla Ameryki przedstawia ta nowa metropolja światowa żydowstwa.

Bądź co bądź East Side jest dość interesującem, by z niem zapoznać i naszego czytelnika. Kolonja ta liczy już dzisiaj przeszło 600.000 żydów, którzy używają jedynie żargonu niemiecko-żydowskiego. Amerykanie nazywają mowę tego półmiliona żydów z angielska „Yiddish“: Ale jest to osobliwy djalekt żargonowy, któremu za podstawę służyło właściwie narzecze frankfurckie, większość bowiem kolonistów pochodzi z tych stron Europy wschodniej, gdzie ludność miejską wytwarzali powoli w szesnastym wieku żydowscy osadnicy z prowincji niemieckich nad średnim Renem. Z czasem do słownictwa niemieckiego przyłączyło się przeważne mnóstwo wyrażeń he-

---

WINA I POKUTA

114 (Ciąg dalszy).

— Hm!... statek na odjezdnem do Kopenhagi tak mówisz, a kapitan podejrzanej powierzchności.

— Powierzchność najpoderzańsza, jaką kiedykolwiek widziałem — odpowiedział Tibbles

— Zła sprawa, Tomku, ale nie wątpię, żeś robił wszystko, co potrzeba, aby było dobrze

— Tak, aby było dobrze, — odpowiedział z pewną urazą Tomek. — Ze względu na zaufanie, jakieś pan położył we mnie co do tego ptaszka, nie wiem doprawdy, cobym mógł jeszcze zrobić.

— Zatem nic nie ma teraz lepszego do roboty, jak śledzić tutaj pociągi, idące na północ, ja tymczasem zajrzę na stację, leżącą po drugiej stronie wody. Być bardzo może, że ta cała podróż do Hull, była tylko wymysłem, aby nas stropić, a nasz człowiek zechce nam czmychnąć napowrót do Londynu. Patrz pilnie, Tomaszu, ja pójdę wietrzyć z drugiej strony.

Carter wziął dorożkę i kazał się zawieźć na tamę w końcu miasta, a stamtąd czółno przewiozło go przez Humber do stacji, leżącej na brzegu rzeki, płynącej przez hrabstwo Lincoln.

Przybywszy tam, zebrał wszelkie objaśnienia o pociągach, odchodzących do Londynu i był przy odjeździe dwóch czy trzech pierwszych. Że zaś następne miały odchodzić po kilku godzinach, popłynął znów na dawne miejsce i zabrał się do odnalezienia zguby. Rozpoczął włóczęgę po przystani, notując okręty, stojące na kotwicy, ogromne parowce, przeznaczone do Londynu, Antwerpji, Roterdamu i Hamburga, ma le statki parowe, odbywające tylko krótkie podróże po rzece i przewożące w niedzielę mnóstwo próżniaków do małych ślicznych miasteczek, leżących nad brzegiem morza. Dowiedział się o wszystkiem, co potrzebował wiedzieć o tych stat kach, o ich przeznaczeniu, godzinach i dniach odjazdu; w pół godziny wtajemniczył się lepiej w dzieje portu, niż inny zdołałby to zrobić przez dzień cały. Przypatrywał się uważnie statkowi, mającemu odpłynąć do Kopenhagi. Był to czarny i ponury okręt, stosownie bardzo nazwany Krukiem. Kapitan czarny i ponury leżał na stosie smołowanego płótna na pomoście i palił fajkę, drzemiąc, Carter stanął na chwilę, by mu się przyjrzeć.

— Istotnie wygląda na łotra, mruknął agent odchodząc, — tym razem Tomek się nie omylił.

Wszedł do miasta, i przechadzając się, przeglądał swoim wprawnym wzrokiem sklepy jubilerskie, rzut oka jego tak był szybki, że nikt tego nie zauważył, tak zręczny, że żaden szczegół, jakkolwiekby był drobny w przedmiocie, któremu się przyglądał, nie uszedł jego uwagi. Carter przeglądał jubilerów tak długo, póki nie znalazł jednego z tych, , którzy łączyli pożyczkę na zastaw z handlem główniejszym, zatrzymał się przy jego domu i przeszedł małym ciemnym kurytarzem, przez który mieszkańcy Hull, przyciśnieni potrzebą pieniędzy, zwykli wciskać się do jubilerów. Carter zwiedził aż trzy sklepy tego rodzaju i stracił dużo czasu, zanim zrobił jakieś odkrycie, mogące się mu na coś przydać. Nareszcie w trzecim sklepie trafił na trop, a z właścicielem sprawił się w sposób bardzo naturalny.

— Jestem agentem służby bezpieczeństwa z Scotland Yard — mówił — i mam rozkaz śledzenia pewnej osoby, która, jak przypuszczają, ukryła się w Hull. Wiadomem jest, że osoba ta posiada znaczną ilość nieprawnych brylantów, nie mówię, żeby to miały być brylanty, skradzione! Zważ to pan dobrze, nie masz się zatem czego obawiać. Pragnę tylko dowiedzieć się, czyś się pan nie spotkał z podobną osobą.

— Mówisz pan, że brylanty nie były skradzione? — spytał kupiec z pewną obawą.

— Bądź pan spokojny. Wiem, że był tutaj. O brylantach nic nie chcę wiedzieć; są one jego własnością i wcale ich nie poszukujemy. O nim tylko samym pragnąłbym zasięgnąć wiadomości. Ponieważ tu był, więc się zapytam, o której godzinie?

— Nie dawniej, jak przed pół godziną; ubrany był w granatowy surdut z futrzanym kołnierzem...

— Tak i kuleje nieco?

— Nie zauważyłem tego — odpowiedział kupiec.

— Alboś pan nie zauważył, lub też on usiłował ukryć swoje kalectwo; wchodząc tutaj, zapewne usiadł?

— Tak jest, siedział przez cały czas.

— Byłem tego pewien. Dziękuję, wszystko dobrze.

Mówiąc to, Carter wyszedł, z czego kupiec bardzo był zadowolony.

Agent spojrzał na zegarek i zobaczył, że było w pół do drugiej; o wpół do czwartej odchodził do hrabstwa Lincoln pociąg ze stacji po tamtej stronie wody. Drugiej stacji pilnował Tibbles, a dopóki on tam był, Carter mógł być zupełnie spokojny. Miał więc dwie godziny czasu i użył go na zwiedzenie jeszcze raz portu, gdzie się upewnił, że od godziny żadne czółno nie przewoziło nikogo na drugą stronę. Więc Józef Wilmot był jeszcze w hrabstwie York. Ale gdzież się ukrywa? Człowiek ubrany tak jak on i kulejący, powinienby zwrócić uwagę wszystkich, gdziekolwiek się obróci, a przecież Carter, mimo całe swe doświadczenie, nic nie wykrył takiego, coby go naprowadziło na ślad poszukiwanego człowieka. Poświęcił półtory godziny na przebieganie ulic, zaglądając do karczem i wszelkiego rodzaju szynków na wązkich ulicz-

brajskich, a następnie polskich i rosyjskich. Mimo to do dziś dnia osiadujący w Ameryce wychodźcy żydowscy z Polski i Rosji wyrażają się niby po niemiecku, porozumiewając się między sobą, tylko, że ich żaden Niemiec już zrozumieć nie może.

Leo Wiener, profesor uniwersytetu Harwarda, wykazuje w swojej książce „The History of Yiddish Literature in the 19-th Century" (Dzieje żydowskiego piśmiennictwa w 19-tym stuleciu), wydanej niedawno w Nowym Yorku, różnice między żydami niemieckimi a wschodnio-europejskimi, czyli rosyjskimi i polskimi — i rozpisuje się szeroko o zmianach, jakie w piśmiennictwie żydowskiem wywoływały wzajemne oddziaływania jednych na drugich.

Wystąpienie Mendelsohna, przyjaciela Lessinga, które żydom niemieckim otwarło na ścieżaj drzwi do nowej literatury niemieckiej, zakończyło duchową przewagę wschodnich żydów — ich sam Mendelsohn był jeszcze uczniem galicyjskiego rabinów i nauczycieli (tu zaznaczyć wypada, że mełameda).

Podczas gdy w Niemczech zarzucono narzecze żydowskie, utrzymał się nadal w całej pełni we wschodniej Europie żargon żydowsko- niemiecki i rozwiną się z czasem w pewnego rodzaju język sztuczny.

W Rosji żargon żydowski osiągnął swoje „literackie" wyżyny między 1860 a 70 rokiem, a stał się wreszcie po roku 1880-ym ponującym językiem żydowskich mieszkańców Nowego Jorku. Prześladowanie żydów w Rosji, które wybuchło ponownie r. 1881, stało się hasłem do masowej emigracyi do Stanów Zjednoczonych amerykańskich, która dopiero wszakże obecnie doszła do najwyższego punktu.

Wprawdzie znaleźli żydzi na gruncie amerykańskim wolność polityczną i swobody religijne, jakich nie mieli w granicach caratu, ale natomiast popadli rychło w istną niewolę u fabrykantów cygar i sukien, a nędza, ubóstwo i brud wśród nich były tu w nowem Ghetto tak straszne z początku — jak w dawnej ich ojczyźnie.

To też nie dziw, że poezja żydów—wychodźców w Ameryce, pełna istotnie treści — zwłaszcza u najtęższego ich przedstawiciela poety Moryca Rosenfelda, pochodzącego z suwalskiej gubernji—jest głęboko pesymistyczną.

Wspomniany Leo Wiener, idąc śladem piśmiennictwa żydowsko-amerykańskiego, odzwierciedla po kolei w swej książce czasy robót przymusowych, jakie zrazu przechodzili wychodźcy na amerykańskim gruncie, następnie czasy nowej ich wolności i wreszcie powoli i cicho zrazu zaczynającego się ich dobrobytu.

Aliści kto się zbliska przypatrywał, jak poniżająco, jak upadlająco na większość emigrantów żydowskich oddziałały w Ameryce wolność i dobrobyt, ten się nie będzie wcale dziwił — iż literatura żydowska wreszcie popadła w zupełny stan ubóstwa duchowego i wyjałowienia ostatecznego.

Najlepsi pisarze żydowscy — jak Zunser, Goldfaden — dawali swym ziomkom na emigracji przez szereg lat najbardziej płaskie romansy z angielsko-amerykańskich pism przetłomaczone straszliwie zepsutym językiem żydowskim.

Gwałtownie chwycili się duchowi przewódcy żydów amerykańskich nowej broni, jaką stała się dla nich wolna prasa i tu istotnie przydały się im bardzo zdolności popularyzatorskie. Leo Wiener chwali w szczególności pod tym względem socjalistyczno-żydowskie gazety robotnicze, codzienne i tygodniowe, jak „Abendblatt", „Neue Zeit", „Neuer Geist".

Żydowskie gazety, których siedziba znajduje się w pobliżu Rutgers Square do niedawna biły blisko po 100 tysięcy egzemplarzy (cyfra ta pochodzi z urzędowych wykazów z r. 1901). Ale Wiener nie przepowiada tej prasie żydowskiej dalszego powodzenia, przeciwnie, jego zdaniem, nie utrzyma się ona dłużej, gdyż już młodsze pokolenia wcale nie chcą jej czytywać.

Podobno nakład sześciu pism codziennych, wydawanych dla żydów w żargonie w ich nowem Ghetto amerykańskiem, nie przenosi już teraz 300.000 egzemplarzy dziennie.

Wreszcie belletrystyka amerykańsko-żydowska w ostatnich czasach uległa wpływom realistów rosyjskich (w ostatnim dziesiątku lat ubiegłego stulecia znajdowała się zwłaszcza pod wybitnym wpływem Korolenki). Na amerykańskim gruncie nie powstały wszakże wcale wybitniejsze dzieła żydowskie w dziedzinie literatury pięknej.

Niemal to samo da się powiedzieć i o teatrze żydowskim, który w życiu amerykańskiem odgrywa rolę nader ważną.

Już w ośmnastem stuleciu wystawiono dla żydów misterja biblijne, jak „Ahaswer", lub „Zaprzedanie Józefa", wszystkie role grywali studenci, utrzymujący się z żebraniny. Sztuki te już wówczas były drukiem ogłaszane w żargonie żydowskim. Później — w połowie wieku dziewiętnastego — napisali autorowie żydowscy w Ameryce szereg dramatów do czytania (jak je Niemcy nazywają „Buchdramen"); ale dopiero Goldfadenowi, który sam był zdolnym dramaturgiem, udało się zebrać trupę teatralną, z którą jeździł po świecie; zrazu w czasie wojny tureckiej grywał on od r. 1876 w Bukareszcie, poczem w 1878 ożył stały teatr żydowski w Odesie. Ale gdy się już teatrowi dobrze powodziło, nadszedł zakaz dalszych przedstawień i Goldfaden musiał zamknąć swoją scenę.

Na owe czasy przypadło powstanie pierwszego teatru żydowskiego w Nowym Jorku. Trupę zebrano z rozbitków odeskiej sceny, którzy wprzódy naprożno próbowali szczęścia w Londynie.

Sprzeciwiali się z początku istnieniu tego teatru w Nowym Jorku postępowi żydzi amerykańscy, podobnie jak zwalczali żargon na scenie postępowi żydzi niemieccy. Wreszcie teatr żargonowy żydowski na nowym gruncie amerykańskim popadł w bezdenną banalność i raził brakiem smaku ludzi nawet najmniej kulturalnych. Nie wielki skutek odnosiły próby podniesienia tej sceny. Zresztą sprzeciwiali się takim usiłowaniom za każdym razem sami intendenci teatralni i aktorzy. Spodziewali się bowiem największych wawrzynów właśnie dając przedstawienia o poziomie możliwie najniższym. Świeżo powstało stowarzyszenie aktorów żydowskich w Ameryce, które zmonopolizowało teatr żargonowy w Nowym Jorku.

Jak widzimy stąd, żydzi znaleźli w Ameryce obszerny zakres działania. Europa odetchnęłaby z pewnością, gdyby w ogóle tam skierowali wszystkie swoje operacje...

---

kach, sąsiadujących z portem. Nakoniec postanowił przeprawić się przez rzekę, by być obecnym przy odjeździe pociągu.

Zanim pojechał spełnić, co zamierzał, przyjrzał się znów Krukowi i jego dowódcy, który leżał w dawniejszej pozycji, drzemiąc i paląc z małej czarnej i brudnej fajki.

Carter przyjrzał się każdemu z podróżnych, wybierających się koleją żelazną, i nie oddalił się, dopóki pociąg nie odszedł. Poczem, nie tracąc czasu, przepłynął rzekę i o czwartej godzinie wysiadł na ląd.

Zaczynał już czuć się znużonym; nie żeby go męczyło jego zajęcie — większa część bowiem jego życia upływała mu w ten sam sposób, a przywykł spać jadąc, jeść o którejkolwiek godzinie i wszędzie gdzie się nadarzyła sposobność. Teraz był jakiś „rozdrażniony", by tu użyć własnego jego wyrażenia — i szedł do hotelu Wiktorja z zamiarem zjedzenia befsztyku i zakropienia go szklanką grogu. P. Carter nie pijał nigdy piwa, napoju usypiającego, nieprzyjaciela owej jasności umysłu tak niezbędnej dla agenta policji bezpieczeństwa. Był już w drodze ku hotelowi Wiktorja, gdy zmienił zamiar i wrócił do przystani z zamiarem przejścia się raz jeszcze po niej z rękoma w kieszeniach i przejrzenia raz jeszcze okrętów, a nadewszystko, by oddać jeszcze ostatnią wizytę Krukowi i jego kapitanowi.

— Wcalebym się nie dziwił, gdyby mój ptaszek krył się na tym okręcie — myślał sobie Carter, spacerując wolno po przystani — coś mnie korci wejść na pokład i zwiedzić statek.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCJA.

Tarnów, 5 października.

Orzeczenie Jury wystawy przemysłowo-rolniczej.

Dziś zakończył sąd konkursowy obrady, a o godzinie 5 popołudniu inżynier Stapf ogłosił następujący wynik:

Dyplomy honorowe otrzymali:

1) Zarząd dóbr hr. Andrzeja Potockiego w Krzeszowicach.
2) Administracya dóbr hrabstwa Tarnowskiego w Gramniskach.
3) Szaszkiewicz Gustaw z Rzemienia za wzorowe prowadzenie gospodarstwa i znakomite płody rolnicze, chów bydła oraz za wytwory przemysłowe.
4) Jan Goetz-Okocimski za działalność na polu przemysłu i gospodarstwa.
5) Krajowa szkoła ogrodnicza w Tarnowie.
6) Dyrektor tejże szkoły Wojciech Maciaszek.
7) Fabryka maszyn rolniczych Cegielskiego w Poznaniu.
8) Firma: Bracia Bartik w Tarnowie za znakomite pilniki.
9) Huta szkła Kupfer i Glaser w Tarnowie.
10) Antoni Wójcicki za wyrób powozów i sanek.
11) Zajączek i Lankosz w Kętach za sukno.

Medale złote otrzymali:

1) Ader M. z Jarowska za meble gięte.
2) Barowicz z Rzeszowa za wyroby ślusarskie.
3) Batko Fr. z Nowego Sącza za wyroby złotnicze.
4) Burzyński z Tarnowa za skrzypce,
5) Dzięciołowski z N. Sącza za artystyczne ozdabianie tortów.
6) Grzędziel Ignacy z Podgórza za wyrób powozów.
7) Guzik i Kołodziejski z Tarnowa za piece kaflowe.
8) Hahn Zygmunt za prowadzenie fabryki szkła Kupfera i Glasera w Tarnowie.
9) Herliczka Rudolf z Krakowa za tutki.
10) H. Izraelowicz z Tarnowa za cukierki.
11) Krajowa fabryka zabawek w Tarnowie.
12) Krzyżanowska Aniela z Oświęcima za hafty i stroje.
13) Kuźnicki Emil z Oświęcima za płyty asfaltowe i papę.
14) Lichtblau Jakób z Tarnowa za mydło i świece.
15) Matula aptekarz z Radomyśla.
16) Niemojewski ze Lwowa za papier listowy.
17) Nowak Fr. za kierownictwo ogrodów w Gumniskach.
18) Paszcza za kierownictwo fabryki dachówek hr. Tarnowskich.
19) Pomoc przemysłowa w Brzeżanach za krawatki i guziki.
20) Pomoc przemysłowa kobiet we Lwowie za guziki jedwabne i niciane.
21) Rapaport, Loewenthal i Gans w Przemyślu za kołnierze.
22) Rogowski Fr. w Tarnowie za wyroby z mosiądzu.
23) Dr. Rucker i Sp. ze Lwowa za czekoladę.
24) Samek z Bochni za figury.
25) Schneidrowicz Wojciech z Krakowa za futra.
26) A. Schwanenfeld z Tarnowa za miody i likiery.
27) Wrerzycki z Tarnowa za wyrób rękawiczek.

Medale srebrne Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego otrzymali:

1) Bracia Bartik za maszyny rolnicze i
2) Szaszkiewicz Gustaw za chów świń westfalskich.

Medale srebrne od komitetu otrzymali:

1) Baum, Lwów, za atrament.
2) Bibiński Eugieniusz, Zbaraż, za miód.
3) Berlik K. współpracownik „Flory" za gustowną dekoracyę sali.
4) Bryg za malowanie dekoracyjne.
5) Bubisz Tarnów, szczotki.
6) Ciążyński z Nowego Sącza za suknie.
7) Christoff ze Lwowa za story.
8) Dudziński K. za marki patentowane dla trzody.
9) Dutkiewicz z Tarnowa za lakierowanie powozów.
10) Dom komisowy „Flora" za wina owocowe.
11) Fibrich za wyrób kół.
12) Froehlich i syn z Starego Sącza za pługi.
13) Adolf Fukała i Bryk Tarnów za wyroby ślusarskie.
14) Foerster i syn z Tarnowa za wyrób bielizny i pościeli.
15) Gurgul z Jarosławia za pierniki.
16) Judes i Berkelhammer z Bogumiłowic za szewskie kopyta.
17) Izaak i Spira za wełnę.
18) Jeleń z Tarnowa za drukarnię.
19) Jakubowski Stanisł. za nasiona pastewne.
20) Jerz ogrodnik z Nowego Sącza.
21) Januszkiewicz z Krakowa za wyroby stolarsko-galanteryjne.
22) Kaempf R. Tarnów — wyroby jubilerskie.
23) Krajowa szkoła w Nieznanowicach za wyroby koszykarskie.
24) Krieg z Rzeszowa wina owocowe.
25) Kulka Kazimierz Tarnów wyroby kamieniarskie.
26) Kubicki z Tarnowa za wyroby introligatorskie.
27) Kurzawa Stanisław z Ropczyc za buciki.
28) Łenczewski Fr. Tarnów za łóżko mosiężne.
29) Lipschütz Sabina Tarnów wapno cementowe.
30) Libau i Ehrenpreiss Podgórze za wapno.
31) Martyniak Fr. Lwów za plany mleczarskie.
32) Motylewicz Tarnów za ul doświadczalny.
33) Murany z Krakowa za okno z patentowanem okuciem.

34) Mishlstein za korki.
35) Mikoś Tarnów za cement.
36) Michalik Tarnów szewskie wyroby.
37) Nowak, Tarnów, szewskie wyroby.
38) „Przemysł cementowy“ Lwów za cement.
39) Potaszman tacki, tektury z papieru.
40) Perlberg wyrób skóry.
41) Sikora z Nowego Sącza za ubrania męskie.
42) Sokalski z Tarnowa za wody sztuczne.
43) Szapira ze Lwowa za szyldy.
44) Jan Szumlański malarz.
45) Saphir i Wittmayer Tarnów za cykorye.
46) Schwanenfeld za wyroby betonowe.
47) Slojd szkoły wydziałowej w Tarnowie.
48) Serednicki z Tarnowa i
49) Seget z Sambora szewcy.
50) Schreck krawiec damski z Tarnowa.
51) Trzeciak Tarnów za meble.

Bronzowe medale tow. galicyjskiego gospodarskiego otrzymali:

1) Antoni Janisz z Ptaszkowic za pługi.
2) Turnau z Mikulinic za nasiona.
3) Rizens z Buczkowic za jarzyny.

Medali bronzowych od komitetu otrzymało 38 wystawców, listów pochwalnych 30 a w końcu uznanie 9 wystawców.

Wiele firm, które nawet okazale wystąpiły nagrodzone przez jurę nie zostały, gdyż komitet wystawy z góry postanowił, że tylko firmy produkcyjne nagrodzone być mają, firmom zaś handlowym za to, że bądź to popierają przemysł handlowy lub w inny sposób przyczyniają się do zwalczania firm zagranicznych, wyrazić podziękowanie i polecić je za to jak najgoręcej społeczeństwu.

Chociaż wystawa pod każdym względem się udała, to mimo to są pewne ale, z których na razie jedno, będące na czasie wymienię — tj. sposób obradowania jury. Będzie to wskazówka wogóle dla komitetów urządzających podobne wystawy, aby przestrzegali, by sędziowie nie odstraszali wystawców od udziału w wystawach. — Sąd podzielony był na sekcye. Fachowcy poszczególnych sekcyi przyznawali nagrody wystawcom z odnośnego działu. Po ukończeniu prac w sekcyach zebrało się pełne jury, celem przedyskutowania przyznanych nagród.

I cóż się okazało? Ludzie nie fachowi decydowali i obalali uchwały fachowców. A co najciekawsze, wzięto za zasadę, że tylko ten z wystawców może uzyskać medal złoty, który uzyska na to aprobatę wszystkich członków jury. — Przez jeden głos można było na posiedzeniu Jury obalić uchwałę ludzi fachowych i tak też się działo...

Sąd wyszedł z drugiego błędnego założenia, że firmy znane w kraju, które na innych wystawach zdobyły zasłużone dyplomy honorowe należy i tym razem bez względu na to, że obecnem wystąpieniem mniej na to zasługiwały — tak samo nagrodzić z uszczerbkiem innych, które choć tak samo wystąpiły są jeszcze „za młode“ do zdobycia wyższych nagród, bo nie mają wyrobionej marki. — A co najciekawsze jurowcy nadali niektórym swym członkom najwyższe odznaczenia za działalność, mniejsza to już czy zasłużoną czy nie, ale w każdym wypadku nie mającą żadnej styczności z obecną wystawą. Była to więc wzajemna adoracya.

Skutkiem takiego pojmowania rzeczy, pozostał pewien niesmak zupełnie zbyteczny wśród wystawców, z których niektórzy odesłali przyznane im nagrody. — Jest to nauka na przyszłość dla komitetów aby ściśle określały regulamin obrad jury, a co najważniejsze miały ludzi fachowych dla wszystkich działów reprezentowanych na wystawie.

Ten brak zaszedł nie z winy komitetu wystawy który pamiętając o wszystkiem zawczasu zaprosił potrzebną liczbę fachowców, a nawet w ostatniej chwili, gdy widział, że dla pewnych działów brak na miejscu fachowych sędziów, nie szczędził kosztów i trudów i ściągał ich z dalszych stron kraju, Niestety! zaproszeni stawić się nie raczyli?

W dalszy program wystawy wchodzi wiec przemysłowy, który się odbędzie w niedzielę dnia 8 października i obudził ogólne zainteresowanie a na zakończenie wystawy odbędzie się tombola bogata w liczne nawet cenne fanty w dniu 10 października. *(W. Z.)*

ZE ŚWIATA

Pierwsze wybory do Dumy. W pow. Briańskim (gub. Orłowskiej) już się rozpoczęły... „wybory“ do Dumy. W jednej z gmin wybrano tam już delegatów na zebranie powiatowe, a wybór ten odbył się w następujący sposób: „Ziemskij naczelnik“ zwołał zebranie gminne „dla sprawdzenia wydatków przy budowie szkoły rzemieślniczej. Kiedy jednak Chłopi się zeszli, zamiast sprawdzenia wydatków polecił im wybrać delegatów na zjazd wyborczy, przedstawiając jednocześnie swoich kandydatów: starostę i... pisarza gminnego. Chłopi nie chcieli się zgodzić na tych kandydatów i oświadczyli, że chcą wybrać ludzi bardziej zbliżonych do sfery włościańskiej, wymieniając jako kandydatów kilku niezamożnych włościan. Wówczas ziemskij naczelnik zawyrokował, że ci nie mogą jechać, bo nie mają pieniędzy na drogę.

— Damy im na drogę — oświadczyli włościanie, — z kasy gminnej.

Na takie rzeczy pieniędzy gminnych tracić nie wolno — oświadczył ziemski naczelnik.

A gdy chłopi zaproponowali innych kandydatów również ich odrzucił, jako za mało wykształconych.

Nie było innej rady, nie mogąc inaczej zadowolnić pana naczelnika „Chłopi“, wybrali wreszcie starostę i pisarza gminnego.

W ten sposób odbyły się pierwsze „wybory“ do Dumy w kurji włościańskiej, która, jeśli tak dalej pójdzie, powinna się właściwie nazywać kurją... ziemskich naczelników.!

* * *

Antwerpia w niebezpieczeństwie. Głęboki niepokój ogarnął mieszkańców Antwerpji, okazało się bowiem, że bulwary nadbrzeżne i przystanie, zbudowane olbrzymim nakładem pracy i pieniędzy, zapadają się, grożąc runięciem do Scheldtu. Na przystani południowej utworzyła się bardzo głęboka szczelina, 6 metrów szerokości i 150 metrów długości. Rury wodociągowe popękały, tor kolejowy i windy zapadły się w ziemię, a mury domów sąsiednich porysowały się znacznie. Zarząd portu wynajął 3000 robotników, którzy pod kierunkiem inżynierów starają się zażegnać katastrowę. Powszechnie jednak panuje obawa, że środki zaradcze nie na długo pomogą.

* * *

Emigracja z Hiszpanji. Z powodu panującej w większości prowincji hiszpańskich nędzy, dzie siątki tysięcy ludności emigruje do Ameryki południowej. Do portu Corunny przybywają codziennie pociągi przepełnione wychodźcami. Agenci, werbujący wychodźców, wynajęli 15 wielkich parowców dla przewozu emigrantów. Niektóre wsie opustoszały zupełnie. Prasa domaga się od rządu, aby przedsięwziął środki dla ukrócenia tej emigracji tłumnej.

* * *

Walka z gruźlicą. Z Paryża donoszą Prof. Behring oświadczył wobec współpracownika „Matin“, że na międzynarodowym kongresie antituberkulicznym doniósł o wynalezionej przez siebie nowej metodzie leczenia gruźlicy. Kongres wydawał mu się do takich demonstracji nieodpowiednim i może tylko powiedzieć, że najpóźniej w sierpniu 1906 ogłosi swą nową metodę, polegającą na środku, nietylko zapobiegawczym, ale także leczącym. Tak samo, jak z „serum“ dyfterycznem, przez pewien czas zachowa środek w tajemnicy. W instytucie Pasteura wyłuszczy swą metodę i pozostawi lekarzom swobodę stosowania tego środka, nie wydając jego natury, gdyż sądzi, że wolno mu przez pewien czas osiągnąć zysk z tego wynalazku, aby w ten sposób być w możności poświęcić się dalszej pracy naukowej. To jest wszystko, co dziś może powiedzieć i żąda, aby mu dano czas do sierpnia 1906, ale już od dziś biedni chorzy mogą mieć nadzieje.

* * *

110 miljonów franków postanowili Francuzi wstawić w budżet na podwyższenie płac swoich urzędników pocztowych.

* * *

Panna Roosevelt, córka prezydenta Stanów Zjednoczonych, wstępuje podobno w związki Hymenu. Dzienniki przebąkują, że ma się zaręczyć z członkiem kongresu amerykańskiego, Longwortem.

* * *

Omal nie katastrofa. Onegdaj wykoleił się wagon salonowy, w którym jechał z Osterbein Bey do Waszyngtonu prezydent Roosevelt. Lokomotywa wlokła wóz obok szyn na przestrzeni 100 metrów, zanim się udało pociąg zatrzymać. Małżonka prezydenta i syn jego odnieśli przytem lekkie obrażenia.

Królowej Madagaskanu podwyższył rząd francuski apanaże z 30 na 50 tysięcy franków rocznie.

Katolickie Stowarzyszenia czeladników w roku 1904. Już od 50 prawie lat istnieją katolickie Stowarzyszenia czeladników, których najwięcej jest w Niemczech. Ale są i gdzieindziej. Mają one swój Związek w Kolonii, który co 2 lata wydaje sprawozdanie o stanie tych Stowarzyszeń bardzo potrzebnych i pożytecznych dla rzemiosła. Właśnie też ukazało się takie sprawozdanie, które podaje obraz tych stowarzyszeń w roku 1904. Według niego istniało w u biegłym roku 1123 tych Stowarzyszeń. Z tego wypada na Niemcy 816, na Austryę 156, na Szwajcaryę 31, reszta zaś w Anglii, we Włoszech, Szwecyi, Francyi, Belgii, Ameryce. Przeważnie więc są w nich Niemcy. Członków wszystkich było 182.795.

Pierwszą troską tych Stowarzyszeń jest roztoczenie opieki nad wędrującymi czeladnikami. W tym celu 347 Stowarzyszeń ma gospody dobrze urządzone, w których w r. 1904 miało 100 550 czeladników schronienie, a 3900 czeladników stałe mieszkanie.

Najważniejszą ich czynnością są zebrania dla nauki i zabawy. W 828 stowarzyszeniach odbywały się zebrania regularnie co tydzień, w innych zaś dwa razy na miesiąc.

W 143 Stowarzyszeniach odbywała się tygodniowa nauka religii, w 925 Stowarzyszeniach przystępowali członkowie co kwartał do SS. Sakramentów, w innych zaś trzy, dwa lub raz na rok była wspólna spowiedź i Komunia św.

W porze zimowej odbywała się w 514 Stowarzyszeniach nauka pisania, rachunków buchalteryi, kalkulacyi; nauka ta bowiem była uzupełnieniem szkół publicznych. W kasach oszczędności Stowarzyszeń złożyli czeladnicy w ciągu ostatniego roku 1 milion 700 tysięcy marek; a kasa pogrzebowa założona przeszłego roku, liczy już przeszło 2000 członków. Organ Stowarzyszeń «Gazeta Kolpinga», rozchodzi się wśród członków w 38 tysiącach egzemplarzy.

To najważniejsze korzyści, które dają stowarzyszenia czeladników rękodzielu. U nas jest takie Stowarzyszenie «Skała» we Lwowie, było w Białej, ale się zmieniło na inne, miało powstać w Krakowie pod nazwą «Praca», ale jeszcze nie weszło na właściwe tory. A życzyćby należało, by wszystkie miasta nasze większe miały takie stowarzyszenia czeladników, zostające pod kierownictwem miejscowego duchowieństwa. — Inaczej zachodzi obawa, że nasza młodzież rękodzielnicza wpadnie w sidła socyalistyczne.

* * *

Kto winien, że jest drogie mięso. Cała wina spada dziś na rzeźników. Na to pytanie pewien radca miejski taką dał odpowiedź: Winien temu rząd najpierw wiedeński, który pozwolił samowładnie weterynarzom wybijać trzodę chlewną i kraj cały z niej ogołocić na to, by wyprzeć nas z rynku wiedeńskiego na korzyść Węgrów. Winien rząd, co widząc wielki ubytek bydła wskutek zeszłorocznej posuchy otworzył pruską granicę, a zamknął rosyjską i rumuńską dla bydła. Zjeżdżają też do nas Prusacy i płacą górnie, będąc bogatszym od nas narodem. W końcu i tegoroczna obfitość paszy, na której chce każdy rolnik wychować jak największą ilość bydła i sprzedawać nie chce, spowodował brak bydła, i podwyżkę ceny mięsa i drożyznę tegoroczną. A w dodatku w Krakowie żydzi prą magistrat do założenia jatek miejskich, chcąc zniszczyć chrześcijańskich rzeźników ze zemsty za nieprzyjęcie ich do rzeźnickiego cechu.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w piątek Brunona wyzn. jutro w sobotę Birgitty wdowy.

Kalendarz astronom. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5.44, zachód przypada o godz. 5,15, długość dnia 11 godz.

„Kupujcie tylko u chrześcian“ !

Od posła Wojtygi odebraliśmy list następujący: „Wyczytałem w „Głosie Nar.“ z dn. 29 zm. jakobym na posiedzeniu Koła polskiego omawiał trudne stosunki kredytowe w kraju. Tymczasem na posiedzeniu Koła w dniu 28 zm. poruszyłem kwestyą obecnej i rok rocznie wzmagającej się drożyzny, której przyczyn niedopatruję się wyłącznie w klęskach elementarnych, nawiedzających wprawdzie rok rocznie nasz kraj — jak raczej przeważnie w wyzyskaniu tych klęsk elementarnych do sztucznego podnoszenia cen artykułów spożywczych przez niesumiennych handlarzy i przemysłowców. Celem położenia tamy temu bądź co bądź nad-

użyciu — postawiłem wniosek by komisya parlamentarna Koła wzięła inicyatywę w tym względzie do wezwania rządu, by w drodze ustawodawczej przez normowanie cen artykułów do życia położył kres temu wyzyskiwaniu ludności. — Koło na wniosek dr. Głąbińskiego, uznając doniosłość tej sprawy uchwaliło wybrać komisyą z czterech — której zadaniem będzie stosunki te zbadać i wnioski swe Kołu w tym względzie przedłożyć.“

Nowy dyrektor kolei państwowych we Lwowie, radca dworu Stanisław Rybicki, objął wczoraj urzędowanie. Pochodzi on z Rzeszowa, gdzie skończył gimnazjum. Odbył studja politechniczne w Karlsruhe, a w 1881 wstąpił do generalnej inspekcji kolei w Wiedniu gdzie urzędował przez lat 20 i dał się poznać jako znawca w sprawach komercjalnych i taryfowych. W zeszłym roku przybył do Lwowa, jako zastępca dyrektora kolei, obecnie zaś po ustąpieniu p. Wierzbickiego, zajął jego stanowisko. Wczoraj przedstawili się już nowemu dyrektorowi urzędnicy podwładni, do których w programowem przemówieniu powiedział p. Rybicki parę słów godnych powtórzenia: „Nie wolno nam zapominać, że koleje państwowe są przewozowem przedsiębiorstwem które ma w pierwszym rzędzie być na usługi handlu, przemysłu i wogóle najszerszych warstw ludności, że zatem szybkie i sumienne załatwianie poruczonych spraw, jakoteż uwzględnianie uzasadnionych wymogów stron musi stanowić nasz główny obowiązek. My powinniśmy być uczynnymi wobec publiczności w granicach obowiązujących, i ja też liczę na cały personal dyrekcji, że dołoży wszelkich starań, aby stosunki kół interesowanych z kolejami państwowemi nie dawały powodu do skargi.

Kronika lwowska. (Od nasz. kor.) Uroczyste otwarcie roku szkolnego na Wszechnicy tutejszej odbędzie się w przyszły czwartek (12 bm.) W czasie inauguracji wygłosi prof. dr. Kallenbach odczyt p. t. „Rok jubileuszowy Mikołaja Reja“.

W programie zapowiedzianego na 8 listopada obchodu pamiątkowego w 250-tą rocznicę oblężenia miasta przez Chmielnickiego projektują odegranie w teatrze miejskim „Obrony Lwowa.“ Sztukę tę podarował przed laty naszemu miastu śp. poeta Karol Brzozowski.

Fizykat miejski zaprzecza doniesieniom dzienników jakoby we Lwowie zdarzył się wypadek meningitis. Podobno dziecko żydowskie, które zachorowało wśród objawów podejrzanych, przechodzi jakąś inną chorobę zakaźną.

Na wypadek cholery magistrat postanowił utrzymywać czynne dniem i nocą pogotowie lekarskie.

Wydano tu rozumne zarządzenie żeby tramwaje elektryczne i zimą kursowały wieczorem do godz. 11, a nie tylko do 10-ej, co utrudniało powrót do domów z teatru i t. p.

„Komisja matka“ Rady miejskiej z 28 kand. do komisji teatralnej ułożyła propozycyę następującą: dr. Gryziecki, dr. Dziwiński, Laskownicki, dr. Loewenstein, dr. Marjański, Próchnicki, dr. Radziszewski, Rawski i dr. Szpilman. Komisja ma odpowiadać przed Radą miejską i Wydziałem krajowym za stan i rozwój sceny polskiej w teatrze lwowskim i ma przedkładać co pół roku Wydziałowi krajowemu, co roku zaś Radzie miejskiej sprawozdanie o stanie i rozwoju teatru.

Zawiązał się tu komitet, który zbiera składki na budowę pomnika ku czci utalentowanej poetki śp. Mary Bartusówny, zmarłej przed 20 laty na nędznej posadzie nauczycielki ludowej pod Lwowem. Pomnik ma stanąć na opuszczonym grobie serdecznej pieśniarki.

„Wiec oświatowy“ zamierza urządzić we Lwowie związek okręgowy wraz z Tow. kółek rolniczych w dzień odsłonięcia pomnika Bartosza Głowackiego.

Ostatni koncert Kruszelnickiej odbędzie się tu w sobotę.

W teatrze jutro po raz pierwszy „Macierzyństwo“ Roberta Bracco.

Z powierzchni Lwowa zniknie wkrótce słynny niegdyś staw. Panieński, przez długie lata ognisko sportu łyżwiarskiego. Przeszedł on na własność spółki parcelacyjnej.

Odnalezienie zwłok turysty w Tatrach. Korespondent nasz z Zakopanego donosi:

Jak wiadomo turysta niemiecki Koeferstein z Lueneburgu w Hanowerze zaginął na turniach mieguszowuckich. Poszukiwania przewodników zakopiańskich, którzy w razie znalezienia go, chociażby już nieżywego, mieli otrzymać nagrody 2000 kor. — nie odniosły rezultatu. Odważni węgierscy przewodnicy od strony Schmecksu zdołali jednak odnaleść zwłoki zaginionego turysty pod górą, zwaną „Chłopak“ w jamie, głębokiej na kilkadziesiąt metrów na węgierskiej stronie. Z tej jamy wyciągnęli zwłoki kilkoma linami po kilkanaście metrów, związanemi razem i przewodnicy odwieźli zwłoki do Morskiego Oka. Wczoraj 4 bm. odwieziono ciało w trumnie z Morskiego Oka do Zakopanego, gdzie złożono je w kaplicy, stąd mają być zwłoki wywiezione do Lueneburga w Hanowerze.

Kwiatek fiskalizmu. — Korespondent nasz z Nowego Sącza donosi: Nie do uwierzenia, a jednak prawda, jak nasze władze skarbowe wymierzają należytości, które nieświadomi ustawy, szczególnie włościanie, nie wnosząc rekursów, niesłusznie opłacają. Na dowód niech posłuży fakt następujący:

Wezwaniem płatniczem w styczniu 1903 wymierzyła dyrekcya okręgu skarbowego (oddział dla należytośc stemplowych i bezpośrednich od przeniesienia własności części prożnego placu, wartości 357 kor. tutejszemu obywatelowi p. S. należytość w kwocie aż 136 kor. 40 h. polecając mu zapłatę w 30 dniach pod egzekucyą. Na szczęście p. S. zna ustawy skarbowe, na podstawie których wniósł zaraz przeciw temu rekurs do krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie. Tymczasem maltretowano go egzekucjami, celem ściągnięcia wymierzonej należytości 136 K. 40 h. P. S. chcąc się od tego uwolnić zapłacił w urzędzie podatkowym jeszcze w czerwcu 1903 część tej należytości w kwocie 37 k. 90 h., orpsząc o wstrzymanie egzekucji co do reszty należytości aż do rozstrzygnięcia powyższego rekursu. Przez jakiś czas nie turbowali go egzekutorzy ale gdy sprawa ucichła, znów zaczeli go napadać kartami upominającemi i egzekucjami o resztę owej należytości. Pan S. widząc co się święci, wziął się do tej sprawy energiczniej, skutkiem czego dyrekcya skarbu w Nowym Sączu zawiadomiła go onegdaj rozporządzeniem że krajowa dyrekcya skarbu we Lwowie przychylając się do rekursu, poleciła sprostować zaczepiony wymiar i zniżyć wymierzoną należytość 136 k. 40 h. do 11 kor. 80 h. oraz zwrócić jeszcze p. S. z zapłaconej tymczasowo należytości 37 kor. 90 h., kwotę 25 k. 92 h., Gdyby to więc było spotkało np. jakiegoś nieoświeconego wieśniaka, byłby musiał zapłacić całe 136 kor. 40 h. zamiast przypadającej kwoty 11 kor. 80 h.!!!

KRAKÓW, 4 października.

Uroczystość beatyfikacyjną ku czci bł. Melchiora Grodzieckiego i towarzyszów męczenników w kościele św. Barbary: zacznie jutro w sobotę o godz. 5 ks. biskup Nowak. Po odczytaniu breve beatyfikacyjnego zostanie odsłoniony uroczyście obraz Błogosławionych, poczem odprawione zostaną nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Obraz przedstawia apoteozę męczenników i jest kopją obrazu włoskiego malarza Gonelle, który w Rzymie w kościele św. Piotra we Watykanie był wystawiony w czasie beatyfikacyi 15 stycznia br.

Krakowski kabaret artystów zakłada grono młodych a wesołych ludzi z tutejszego świata artystycznego. O zadaniach i celach tej „instytucji“ świadczy podany poniżej program:

„W sobotę dnia 7 bm. odbędzie się hałaśliwe otwarcie pierwszego krakowskiego kabaretu artystów w szlachetnem winie ochrzczonego imieniem „Zielony Balonik“ w jamie Michalika cukiernia lwowska przy ul. Floriańskiej) Początek po godz. 10 i pół wieczór. Wstęp bezpłatny za zaproszeniami. Zaproszeni goście będą weseli i krzykliwi, namiętnie oklaskujący wszystko i wszystkich. Toaleta bezwzględnie obowiązująca: na tasiemce do guzika uwiązany captif, nad głową w wysokości 35 cm. bujający „zielony balonik“. Wszystkie inne części garderoby zbyteczne. Nieposiadanie tego lekkomyślnego emblematu „członka gapia“ w kabarecie, może narazić najgodniejszą cześci osobę zaproszoną — na nonszalancje i ceremonjalne wylanie za wrota jamy „Zielonego Balonika“. Komitet nie przyjmuje obowiązku płacenia rachunków za wysuszone napoje. Poetom nie daje się żadnych zaliczek. W czasie „numerów“ należy wrzeszczeć a na wezwanie poskramiacza dyrektora klaskać z pasją godną „zielonego balonika“. Improwizatorzy zechcą przed lub w czasie wieczoru objawić życzenie kierownikowi (J. A. Kisielewski), iż ich ogarnął szał twórczy i humorystyczny, że chcą pokazać ludowi swoją nagą duszę, a natychmiast stanie się zadość ich nieskromnej żądzy. Śmierć szczurom i białoskórnikom!

„Zielony Balonik.“

Wszelakie artysty pióra, dłuta czy pędzla jakoteż inne ludzie wesołe mają wstęp dozwolony, którego prawo uzyskać można w jamie Michalika codziennie między godz. 4—5 przy stoliku pod „Zielonym Balonikiem.“

Sprawa Angelusa.

Po paru nudnych i mało zajęcia budzących posiedzeniach, piąty dzień procesu zainteresował dzisiaj bardziej publiczność. Rozprawa zaczęła się przesłuchaniem świadka Markusa Makelesa, który wykupywał zastaw za Bernarda Schlanga. Ten bowiem wyjechał był do Ameryki. Za zegarek złoty zastawiony za 24 koron przy wykupnie kazano mu dopłacić 7 halerzy — a tymczasem zegarek sprzedano z nadwyżką 3 korony 12 halerzy. W dalszym ciągu przesłuchano uczestników licytacyjnych i komisarzy.

Leokadja Stempińska zastawiła fortepian, wartości 330 koron — za 120 koron. Sprzedano go na dziesiątej licytacji za 167 kor, kiedy się p. Stępińska zgłosiła — zamiast nadwyżki 21 koron otrzymała tylko 10 koron. P. Rudnicka w ten sam sposób została poszkodowaną o 19 kor. samej nadwyżki.

Na skargi, że przedmioty zostały sprzedane mimo zapewnienia ze strony Zakładu, że jeszcze termin licytacji daleki Angelus powtarza swoje tłómaczenie: że nigdy **fałszywych** informacji nie udzielano.

Stanisław G r o s s e r, sekretarz magistratu w oddziale przemysłowym jako komisarz delegowany do licytacji i do kontroli ksiąg.

Przy licytacjach interwenjował 7 do 8 razy, — przyczem komisarz miał obowiązek pilnować, aby każdy przedmiot dopiero wtedy był przybity po trzechkrotnem wywołaniu ostatecznie ofiarowanej ceny. Protokół licytacyjny prowadziła zawsze Julia Brachówna. Dalej objaśnia p. Grosser, że przedmioty spadłe z licytacji były wycofane; czy były one poddawane powtórnej licytacji, tego komisarz nie kontrolował. — Protokoły były podpisywane każdego dnia, ale nie podpisywano każdego arkusza.

P r z e w. Czy panu nie wpadło w oko, że liczby nie były pisane porządkowo.

Świadek G r o s s e r. Nie zwracałem na to uwagi.

Jeden z protokołów wykazywał 240 fantów sprzedanych w jednym dniu — w terminie 4 godzin od 9-tej rano do 1-szej po południu — co wypada — jeden zastaw na minutę — a to wydaje się niemożliwem.

P r z e w o d n i c z ą c y: pan twierdzisz, że na licytacji nie sprzedawano nigdy droższych nad 200 koron przedmiotów. Tymczasem jest tu pozycja, kolczyki brylantowe 500 koron!

A n g e l u s objaśnia, że to strona zgłosiła się po wykup.

P r z e w o d. A pocóż było wpisać do protokołu licytacyjnego? inny protokół wykazuje 320! pozycji sprzedanych fantów w jednym dniu w ciągu 4 godzin!!! i to z przerwą! Jako jeden przedmiot protokół sprzedaży wykazuje 4 maszyny do szycia.

P r z e w o d. Czy licytacja odbywała się bez przerwy od 9 do 1-szej?

G r o s s e r. Była zwykle pauza, trwająca około 15 minut, gdzie funkcjonarjusze licytacji szli na śniadanie w samem Zakładzie.

P r z e w o d. A czy Brachówna była także przy tem śniadaniu?

G r o s s e r. Nie, nie była.

P r z e w o d. konstatuje, że w arkusze na początku licytacji obejmują kosztowności kiedy Angelus rozpoczynał od jednej koszuli itp.

Sędzia przys. R i p p e r do Grossera. Czyś pan miał jaką instrukcję?

G r o s s e r. Właśnie nie było żadnej instrukcji. Obroń. dr. G o l d h a m m e r. Proszę pana świadka siadać. Pan pełniłeś funkcje komisarza rządowego. Ja ośmielam się pytać, co pan tam robiłeś?

G r o s s e r. Pilnowałem toku licytacji.

Dr. G o l d h a m m e r. Ja pana nie pytam jako oskarzonego — tylko jako świadka i nie mam prawa czynić panu wyrzutów, ale przecież nie zaprzeczyż pan, że arkusz przez pana podpisany jest prawdziwy. Proszę pana przewodniczącego o odczytanie zeznania świadka w śledztwie.

Z zeznania tego wynika, że nie pozwolił on Angelusowi na sprzedaż z wolnej ręki.

Przewod. Czy funkcjonarjusze kupowali na licytacji?

G r o s s e r. Kupowali.

P r z e w o d. konstatuje, że w ciągu licytacji prawidłowej, która się odbyła w grudniu r. z. bez funkcjonarjuszów sprzedano w 8-miu godzinach 550 fantów, tj. po 66 przeciętnie jednego dnia. — Za Angelusa miano sprzedać w jednym dniu 240 a nawet 320 ?

Dr. Marjan K l e j a koncepista magistratu opisuje swoje obowiązki, jako komisarza i sposób interwencji przy licytacji.

P r z e w o d. Czy można było fałszować protokoły licytacyjne w ten sposób, że podsu-

wano arkusz z zastawami, których nie licytowano?

Dr. Kleja nie jest wykluczonem.

Przewod. pokazuje świadkowi protokoły, a ten stwierdza, że jeżeli licytacje trwały trzy dni, to każdego dnia podpisywał odnośny protokół — a tymczasem zauważa, protokóły z kilku dni z jednym tylko swoim podpisem. Z czego wynika, że te protokoły są sfałszowane.

Prokurator. Kto kierował licytacją?

Świadek p. Angelus, a pieniądze odbierał Małkowski.

Dr. Stanisław Ciechanowski, koncepista magistratu był tylko przy jednej licytacji. O ile sobie przypomina, to w pierwszych trzech dniach sprzedawano kosztowności — a w następnych garderobę.

W ostatnim dniu jego interwencji protokół obejmował 10 arkuszy, co stanowi 160 fantów a pomiędzy tymi fantami 17 tomów Brockhausa których stanowczo nie sprzedano na licytacji, a zostały wciągnięte w protokół oraz wiele cennych książek, których także nie sprzedano — jak wogóle nie było żadnych książek na licytacji.

(Nastąpiła przerwa w rozprawie.)

Dr. Jan Rynczarski koncepista magistratu — tak rano jak po południu interweniował przy licytacjach zwracał uwagę na główny porządek. Licytowano z początku kosztowności, a potem garderobę.

Przew. Czy zdarzało się, że kiedy jaki przedmiot spadł z licytacji?

Świadek. Zdarzało się niekiedy; podczas całej licytacji około 30 razy. Świadek powiada, że robił sobie notatki z sum uzyskanych każdego dnia.

Przew. Czy pan posiada takie zapiski?

Świadek. Zdaje mi się, że mam?

Przew. Byłoby bardzo pożądanem żebyś nam pan dostarczył te notatki.

Z przesłuchania tego świadka wynika, że za niego najmniej fałszowano protokołów. Kiedy świadek podpisał arkusz przedmiotów nielicytowanych, — skonstatowano, że na tym arkuszu dopisano przedmioty usunięte a nawet doszyto arkusz osobny niepodpisany.

Aron Geier, typowy handlarz i licytant, jak powiada, bywał na wszystkich licytacjach, gdzie w pierwszych dniach szło złoto i srebro.

Przew. Czy pan kupował także.

Geier. Kupowałem.

Przew. A czy kiedy sprzedawano garderobę, czy wtedy sprzedawano i złoto.

Geier. Nigdy. Kosztowności nigdy nie kupował tylko ubrania.

Przew. Czy pan nie zauważał, żeby na tych licytacjach działo się co nieprawidłowego?

Geier. Nie wiem nic.

Dawid Majer Goldlust, Licytant, — bywał na każdej licytacji. Twierdzi on, że nigdy nie zdarzało się, aby sprzedawano pierścionki po kilka, ale pojedyńczo, a w protokóle napisano po 6, 5, lub 2, 3 pierścionki i obrączki.

Przew. pokazuje broszkę brylantową skonfiskowaną u Angelusa. Czy ta broszka była na licytacji?

Goldlust. Ja jej nie chcę brać do ręki, ja jej nie widziałem

Hirsch Spiegel bywał na licytacjach, ale ciągle nie siedział. Kupował kosztowności. Czy się zdarzały nieprawidłowości, tego nie umie powiedzieć.

Przew. Czy sprzedawano drogie rzeczy?

Spiegel. Bardzo drogie nie.

Franciszka Hirschsprung, bywała na kilku licytacjach — twierdzi, że najdroższe przedmioty były do 300 koron, które szły na licytację. Najpierw szło złoto, a potem mieszane „szmacie“.

Józef Fradera podbijacz licytacyjny, — bywał na wszystkich licytacjach, kupował także dywany. Najprzód szło złoto i brylanty, jakie tam były. Jak się sprzedawała garderoba, to czasem i zegarek wyleciał.

Fradera jak za drogo zapłacił, to prosił potem, aby od niego odkupił o 5%.

Kupił raz szampana po 25 centów butelkę. ale to był taki szampan — że jak było flaszkę przewrócić do góry dnem, to flaszki latały.

Hirsch Mundt, także licytant, kupował tylko kosztowności, z których najdroższe były na 300 koron, broszki brylantowej na licytacji nie było.

Jokób Rosenbaum, kupuje na licytacjach wszystko; na wszystkich licytacjach nie bywał bo nie chciał na to patrzeć, co się tam robiało. Sprzedawano tylko drobiazgi, a nigdy droższych rzeczy; najwyżej do 250 koron. A to com widział, to wistarczy! Jeżeli dyrektor chciał, żeby przedmiot spadł z licytacji, to powiedział cenę i zaraz podniósł ją. Jakże to bić może, żeby dyrektor sam podbijał cenę?

Dr. Goldhammer. Więc pan chcesz, żeby dyrektor sprzedawał rzecz ze stratą?

Rosenbaum. Gajer sprzedał mi raz kartkę zastawniczą za 45 zlr. a kiedy wykupił fant, to mu Limanowski ofiarował za niego 15 zlr.

Sędzia przys. Dziewoński, panie Rosenbaum, a ile sprzedawano fantów na licytacji w jednym dniu?

Rosenbaum. Najwięcej 40.

Sędzia Dziewoński. Ile godzin trwała licytacja?

Rosenbaum. Od 9-ej do 2-giej, czasem po drugiej, ale wtem było jedno śniadanie drugie śniadanie...

Przew. Czy można było sprzedać na jednej licytacji 240 zastawów?

Rosenbaum. Zapisanych może. Broszkę brylantową, którą skonfiskowano, a którą on szacuje na 400 koron — wcale na licytacji nie widział.

Następnie przesłuchiwano jeszcze Moritza Brennera i Rubina Langera — dwóch licytantów, którzy nic nowego nie zeznali; poczem przewodniczący odroczył rozprawę do dnia następnego.

Rada państwa.

Wiedeń 6 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów ministrowie obrony krajowej i sprawiedliwości odpowiadają na interpelacje, poczem toczą się obrady nad nagłymi wnioskami o powszechne prawo głosowania.

Romańczuk w uzasadnieniu swego wniosku wskazuje na okoliczność, że już przed 4 laty zgłosił wniosek o wybór koalicji, którąby wypracowała projekt reformy parlamentarnej i wyborczej. Wniosek nie znalazł uznania w Izbie, dziś jednak czas się nad tą sprawą zastanowić, zwłaszcza, że stosunki w parlamencie nie tylko się nie polepszyły, lecz owszem pogorszyły. Mówca polemizuje z wywodami dra Kramarza, który domagał się, aby prawa wyborczego udzielić tylko tym, co umieją czytać i pisać i aby ograniczyć liczbę posłów z Galicji. Wtedy głosowanie powszechne straciłoby wszystkie właściwe sobie cechy i zamiast powszechnego mielibyśmy prawo wyborcze ograniczone. Mówca oświadcza się także przeciw temu, aby wybory były jawne; — wybory muszą być tajne. Wszystkie narodowości w Austrji na reformie wyborczej zyskają. — Z obecnych postanowień najkorzystniej wychodzą Włosi i Niemcy, najgorzej Rusini.— Wprawdzie na reformie straciliby może Niemcy kilka mandatów, ale można temu zaradzić w ten sposób, że ustanowione będą okręgi wyborcze nie polityczne, ale podług narodowości. Mówca sądzi również, że w razie utrwalenia reformy wyborczej, należałoby liczbę mandatów zmniejszyć. Leżałoby w interesie obecnej Izby, aby, zanim dokona swego żywota, uchwaliła powszechne prawo głosowania, a następnie nie miała tych samych błędów i braków, co obecna. Przyśpieszenie tej sprawy jest także koniecznem ze względu na Węgry, bo inaczej Węgry nas uprzedzą. (Oklaski i Rusinów.)

Wiedeń 6 października. Wśród wniesionych na dzisiejszem posiedzeniu interpelacji znajduje się także interpelacja w sprawie przeprowadzenia postępowania karnego przeciw aptekarzowi Stanisławowi Szczepańskiemu w Żywcu za przestępstwo podług art. 6 ust. z 17 grudnia 1862, oraz w przedmiocie postępowania komisarza Stawskiego i prokuratorji w Wadowicach w tej sprawie, oraz interpelacja posła Doboszyńskiego i tow. w sprawie ściągania należytości spadkowych przez sąd powiatowy w Limanowej.

Pos. Ebenhoch wywodzi, że także konserwatyści uznają potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego tem bardziej, że zaprowadzenie takiego prawa, znajduje usprawiedliwienie w powszechnym obowiązku służby wojskowej. W powszechnym obowiązku płacenia podatków i uczęszczania do szkół. Uznaje on, że niebezpieczeństwa agitacji po za Izbą o wiele jest większem, niż współudział szerokich mas ludności w ustawodawstwie. Konserwatyści są za każdym postępem; tak samo i za powszechnem prawem głosowania, lecz nie w sposób nagły i nie bezpośrednio, nie bez stanu przejściowego, ale po poprzedniem przygotowaniu, po ścisłem zbadaniu stosunków specjalno-austrjackich, z uwzględnieniem stosunków etnograficznych i kultu ralnych państwa. Szczególnie Niemcom nie można brać za złe, jeżeli nie chcą zrzec się swego stanu posiadania. Wskazuje na niebezpieczeństwo pod względem socjalno politycznym i ekonomicznym, jakieby powstało skutkiem natychmiastowego zaprowadzania prawa głosowania po wszechnego i prosi o przyjęcie swego wniosku wzywającego rząd do rozpoczęcia studjów nad tą sprawą.

Prez. ministrów bar Gautsch oświadcza, że mowy wygłoszone nie zdołały go przekonać, jakoby zmienił stanowisko w sprawie wyborczej zajęte. Stanowisko to podtrzymuje prezydent ministrów i nadal. Wobec twierdzenia, że narodowe porozumienie na podstawie powszechnego prawa głosowania byłoby ułatwionem, oświadcza baron Gautsch, że nie ma żadnej pewności tego. Gdyby tak było, rząd sam powitałby chętnie reformę wyborczą. Wskazuje na stosunki we Francji i w Niemczech, gdzie powszechne prawo głosowania zaprowadzono stopniowo i podnosi, że narodowo-polityczne stosunki Austrji nie pozwalają na szablonowe traktowanie tej sprawy, której wyłącznie rozstrzygać musi interes Austrji i jej ludności. Prez. ministrów może tylko Izbie polecić, aby nie kierowała się teorjami, lecz jedynie tą zasadą (Oklaski).

Hr. Dzieduszycki zaznacza, że Koło Polskie zupełnie nie wyklucza się od konieczności nowożytnych czasów rozszerzenia prawa wyborczego i jest świadomem dążenia do zdemokratyzowania polityki. Zachodzi tylko kwestja, czy parlament okaże się do tego stopnia dojrzałym politycznie, aby idąc za głosem starszych, uczynić krok naprzód ku zdemokratyzowaniu Izby.

Dopiero co rozwiązana została ważna kwestja „szkanki wody“, a teraz zamierza Izba znów w drodze wniosku nagłego, przeprowadzić daleko idącą zmianę prawa wyborczego, a wszystkie stronnictwa, które dotąd żywiły nieufność dla rządu, chcą rządowi oddać pieczę nad ułożeniem tej nowej instytucji.

Koło polskie jednakże za wiele ma poszanowania dla parlamentu, aby głosowało nad wnioskami nagłymi upełnomocniającymi rząd do zupełnej zmiany instytucji. Ten parlament jest parlamentem kraju.

Pos. Daszyński: Precz z tym szwindlem.

Pos. Dzieduszycki, proszę o spokój, gdyż w przeciwnym razie będę zmuszony, mowę kazać wydrukować i rozdać w Izbie.

(Okrzyki: proszę szanować wolność słowa).

Dalej zaznaczył pos. Dzieduszycki, że jak długo istnieje ustawa o kurjach, tak długo możemy zcierpieć krzywdę, jaką wyrządzono naszemu krajowi, ale w dniu w którym zostanie proklamowanem równe prawo wyborcze, i kiedy tylko Polacy i Rusini wyłącznie będą od niego usunięci, muszą Polacy uznać, że są traktowani w tem państwie jako nic nie znaczący naród.

Polacy wszystko uczynią, aby tę hańbę od swego kraju oddalić. Jeżeli zostaniemy pokonani, dopiero wtedy pokaże się, jakie nieszczęście spadnie na państwo.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z Rozkładu Jazdy

ważnego od 1 października 1905 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa.
rano pociąg osobowy Nr. 1032 z Podgórza przyst.
Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawina; połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa
rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk i do Icka, połączenia: w Tarnowie do Stróż stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu, (przyjazd 9.55 wieczór) w Rrzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa.

rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa
rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza-Płaszowa
Lwowa; połączenia: W Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; Przeworsku do Tarnobrzega.

rano pociąg mięszany Nr. 411 z Krakowa
rano pociąg mieszany Nr. 411 z Podgórza-Płaszowa
Wieliezki:

rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa
Kocmyrzowa i do Mogiły

.02 przed poł. pociąg osobowy Nr. 41 z Krakowa
.17 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Paszowa
.24 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza przyst.
linię transwersalną przez Podgórze Płaszów, Skawinę, Suchę; w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i Dwardonia, w Chobówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 16. IX do 30. IV. 1906 z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący pierwszy i drugiej klasy.

.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
.12 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa
Podwłoczysk i do Ickan; połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

.15 po poł. poc. osob. Nr. 33 z Krakowa
.30 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza-Płaszowa
38 po poł. poc. osob. Nr. 1034 z Podgórza przystanku
Suchy i Oświęcimia przez Podgórze, Płaszów, Skawinę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

.30 po poł. poc. miesz. Nr. 461 z Krakowa
47 po poł. poc. miesz. Nr. 462 z Podgórza Płaszowa
do Wieliczki:

.45 po poł. poc. osob. Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa

.49 po poł. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
Lwowa: połączenia w Tarnowie do Stróż, stąd do **Jasła** i do Nowego Sącza, w Rrzeszowie do **Jasła** stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja.

3.15 po poł. poc. osob. Nr. 25 z Krakowa
3.25 poc. osob. Nr. 25 z Podgórza Płaszowa
do Słotwiny

.15 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
6.25 wiecz poc. osob. Nr. 19 z Podgórza Płaszowa
do Stróż, połączenia w Stróżach do Nowego Sącza

7.40 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa
7.51 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki

8.00 wiecz poc. osob. Nr. 45 z Krakowa
8.13 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza-Płaszowa
8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przystanku
na linię transwersalną; przez Podgrze-Płaszów, Skawinę, Suchę, połączenia w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia, w Kalwaryi do Wadowic, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic.

05 wiecz. poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa
Kocmyrzowa

.38 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
Ickan Bukaresztu, Konstancyi a stąd w czwartki i niedziele do Konstantynopola.

00 wiecz. poc. osob. Nr. 19 z Krakowa
10 wiecz. poc. osob. Nr. 18 z Podgórza-Płaszowa
Podwołoczysk i Ickan

.55 wiecz. poc. osob. Nr. 11 z Krakowa
1.05 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Podgrza-Płaszowa
Podwołoczysk i do Ickan, połączenia: w Dzierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc, i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia przez Rozwadów w kierunku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i w Przeworsku do Tarnobrzega.

.50 w nocy pociąg osob. z Krakowa
2.02 w nocy poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza-Płaszowa
2.08 poc. osob. Nr. 1022 z Podgórza przystanku
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów. Skawinę Suchę, połączenia w Skawinie do Dworów, w Suchej do Żywca i z Wardonia; w Chabówce do Zakopanego, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza:

4.20 rano poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa.
4.42 rano poc. osob. Nr 12 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Sarnowie od Jasła i od Orłowa;

5.45 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgorza przystanku
5.52 rano poc. osob. Nr. 48 do Podgorza-Płaszowa
6.07 ran. poc. osob. Nr. 48 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze, Płaszów

6.41 ran. poc. posp. Nr. 2 do Podgorza-Płaszowa
6.50 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa
z Ickan; połączenia w środy i niedziele przez Konstance z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) codzień od Bukaresztu.

7.19 ran. poc. osob. Nr. 42 do Podgorza-Płaszowa
7.30 ran. poc. osob. Nr. 412 do Krakowa
z Wieliczki

7.40 rano poc. osob. Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły

7.45 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza przystanku
7.53 rano poc. osob. Nr. 1033 do Podgorza-Płaszowa
8.10 rano poc. osob. Nr. 32 do Krakowa
z Oświęcimia i Suchy; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Krakowa, w Spytkowicach od Suchej, Wadowic, w Kalwaryi od Wadowic;

8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgorza-Płaszowa
8.45 rano poc. osob. Nr. 18 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan, połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza — Stróż

10.28 rano poc. mięszany Nr. 1061 do Podgorza przystan.
10.35 rano poc. miesz. Nr. 1061 do Podgorza-Płaszowa
z Oświęcimia; połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia, w Podgerzu, Płaszowie od Krakowa i Lwowa

11.22 przed poł. poc. miesz. Nr. 462 do Podgorza-Płasz.
11.35 przed poł. pociąg mięsz. Nr. 462 do Krakowa
z Wieliczki;

1.05 po poł. pociąg osob. Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły;

1.17 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Krakowa
z Lwowa; połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadow, od Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stroż

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa;

4.17 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza przystanku
4.25 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgorza-Płaszowa
4.40 po poł. poc. osob. Nr. 42 do Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgorze-Płaszów, połączenia w Zagorzanach, z Gorlic, w Jaśle od Rzeszowa, w Chabowce od Zakopanego, w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.12 wieczorem osobowy nr. 16 z Podgórza-Płaszowa
6.25 wiecz. poc. osob. Nr. 16 z Krakowa
z Podwołoczysk i z Stanisławowa połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, w Bierzanowie od Wieliczki.
7.10 wiecz. osobowy Nr. 6216 z Krakowa
z Kocmyrzowa
8.55 wiecz. osobowy Nr. 1035 z Podgórza przystanku
9.00 poc. osob. wiecz. Nr. 1035 z Podgórza-Płaszowa.
9.12 wiecz. osob. Nr. 34 z Krakowa
z Oświęcimia połączenia w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.
9.31 wiecz. posp. Nr. 4 z Podgórza-Płaszowa.
9.38 wiecz. poc. posp. Nr. 4 z Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan połączenia w Przeworsku od Tarnobrzega, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7 rano) Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.35 wiecz. osob. Nr. 24 z Podgórza-Płaszowa
10.45 wiecz. osob. Nr. 24 z Krakowa
z Rzeszowa połączenia w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega, w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021 z Podgórza przystanku
10.47 wiecz. osob. Nr. 1021 z Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy poc. osob. Nr. 46 z Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa, w Habówce od Zakopanego, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawca Dr Antoni Beaupré
Redaktor odpowiedzialny:
Ks. Józef Mazurkiewicz?

Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.